**Rok 1 Wtorek, dnia 24 marca 1925 Nr. 52 Cena 15 gr.**

# CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

**Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym**

PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnoszeniem lub pozamiejscowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, administracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekarach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz. 8[30] rano do godz. 6 wiecz.



# Przepłacane autobusy

## czyli dalszy ciąg rewelacyj o gospodarce w toruńskiej elektrowni

Przed dwoma tygodniami napiętnowaliśmy na tem miejscu **nieporządki w tutejszej elektrowni.** Uczyniliśmy to nie dla chęci wywołania sensacji, lecz **spełniliśmy nasz obowiązek dziennikarski** i postąpiliśmy zgodnie z naszym naczelnym programem, który nam każe **tępić zło, bez względu na zainteresowane osoby.** Tylko dlatego pismo nasze cieszy się wzięciem u publiczności, że postanowiło mówić prawdę i mówi ją. To co wówczas podaliśmy, było i jest oparte na nie zbitych dowodach, to też **nikt nie nadesłał i nie mógł nadesłać sprostowania,** lub wyjaśnienia, bo sprawa sama w sobie jest jasna i potężnym głosem **domaga się naprawy.** Jako jedyną odpowiedź otrzymaliśmy do wydrukowania list pana Prokuratora, ogłaszający przedśmiertne pismo p. Zborżila List ten w istocie **nic nie tłomaczy,** bo jak zresztą przewidywaliśmy, Ministerstwo nie udzieliło żadnych wyjaśnień a o jakiemś piśmie dodatkowem, które miało pana Zborżila upoważnić do pobrania od Elektrowni owych 5.000 zł **i dzisiaj nikt nic nie wie.** Pan Dalbor, który tą kwotę wypłacić kazał, jest współwinnym, bo dając polecenie wyasygnowania, uczynił to w taki sposób, że **tylko na niego samego spada odpowiedzialność,** gdyż — jak donieśliśmy — akta nie dał przeprowadzić przez dziennik, by biuro nie dowiedziało się prawdy. **Dopiero po trzech miesiącach rzecz przypadkiem wypłynęła.**

A jak się ma sprawa **z innymi** przez nas poruszonymi **zarzutami?** Czekaliśmy dotąd, bo mieliśmy nadzieję, że może pan Prokurator rozjaśni mroki. Niestety, dotychczas czekamy daremnie. Tymczasem wrogowie Polski kpią sobie z nas i musimy słuchać ich zjadliwych uwag o przysłowiowej gospodarce i niezdolności administracji. Jeżeli zatem do tej sprawy ponownie wracamy, czynimy to dlatego, ponieważ **nie możemy zgodzić się na pokrywanie zła.** Opinja publiczna ma prawo dowiedzieć się prawdy. Jeżeli tej prawdy nie chcą udzielić ci, do których to w pierwszym rzędzie należy, musimy to uczynić sami, by nam nie zarzucono, że milcząc, staliśmy się współwinnymi.

Wspomnieliśmy przed przeszło dwoma tygodniami o **nieprawidłowościach przy zakupnie autobusów w Gdańsku.** Rzecz miała się tak:

Dnia 21. listopada roku ubiegłego toruńskie przedstawicielstwo firmy Hartwig przedłożyło ofertę na autobusy. **Pomimo tego, że oferta była bardzo korzystna,** pan Dalbor **odrzucił ją** i oznajmił firmie, że już zamówił autobusy u innej firmy, **co byo nieprawdą,** bow. zamówienie u firmy gdańskiej nastąpiło dopiero **po** wpłynięciu oferty od miejscowego przedsiębiorstwa. Ostatecznie, możnaby nad tem przejść do porządku dziennego, gdyby nie fakt, **że autobusy, kupione w Gdańsku, zostały przepłacone.** Mianowicie za sztukę zapłacono **3.964 zł więcej, niż żądali toruńscy przedstawiciele firmy Hartwig.** Czy nie zasługuje ta transakcja conajmniej na miano podejrzanej? To też nic dziwnego, że — jak nas informują—po jej zawarciu, w „Danzig. Hof" odbyła się huczna uczta. A koszta jej zapłacili konsumenci gazu i prądu!

Mówiliśmy dalej o nieprawidłowościach **przy zakupnie węgla,** że mieliśmy rację, dalszym dowodem fakt, że gdy pan Dalbor po naszym artykule „zachorzał", już po pięciu dniach ta sama firma Robur w Katowicach ofiarowała węgiel o dalszych **10 proc. taniej** a inne firmy nawet przeszło **20 proc. taniej.**

**O wagonach tramwajowych,** które **przecież można w Polsce kupić,** a które pan Dalbor niepotrzebnie zamówił w Berlinie, chyba każdy uważny czytelnik może sobie wyobrazić zdanie. **Pan Dalbor przez zamówienie i wypłacenie 10.000 zł bez upoważnienia stworzył fakt dokonany i zmusił gminę do udzielenia gwarancji.** Czy to naprawdę było na miejscu i zupełnie w porządku?

Czy ojcowie miasta w istocie nie widzą lub nie chcą widzieć, co się dzieje? Pan Dalbor urządził sobie **luksusowe mieszkanie, pobudował dla siebie na gruncie gazowni stajnię, gołębnik, luksusową pralnię, gotowalnię, remizę dla własnego samochodu,** który mu jest zupełnie niepotrzebny, **głęboką i wygodną piwnicę i t. d.** A uczynił to na własną odpowiedzialność znów tylko **kosztem konsumentów, którym ceny za prąd i gaz podwyższył.** Czy to w porządku? Czy tak wolno mu było obchodzić się z majątkiem Elektrowni, który przecież nie jest prywatnym majątkiem p. Dalbora? Czy na taką samowolę naprawdę nie było sposobu? Jeżeli już p. Dalbor koniecznie chciał budować, to czemu nie pomyślał o mieszkaniach służbowych dla pracowników Elektrowni, którzy nieraz muszą staczać ciężkie walki i ponosić dotkliwe ofiary, by sobie zdobyć choćby najlichszy kącik? Tymczasem p. Dalbor uznał za stosowniejsze urządzić się **więcej nic dobrze. Całe pierwsze piętro,** na którem — jak wiadomo — przez 10 lat od kiedy Gazownia złączoną została z Elektrownią, mieściły się biura, **zajął dla siebie na mieszkanie prywatne a urzędników pospychał na parter i kazał im się dusić,** jak to codziennie widzimy. Rozbudowując zaś mieszkanie przez luksusowe urządzenia pralni, gotowalni, garażu, piwnicy i t. d., myślał tylko o sobie i swoich wygodach. **Nawet ministrowie tak się nie urządzają,** chociaż mają obowiązki reprezentacyjne, do których **nieraz sami dopłacają.** Czy Magistrat, który jako akcjonarjusz i właściciel połowy Elektrowni i całej Gazowni ma w tym przedmiocie zapewne coś do powiedzenia, miałby w istocie o tem wszystkiem **nic nie wiedzieć?!**

**Gdzi ta żelazna miotła,** o której tyle mówiono? Czy naprawdę nawet w tak małem przedsiębiorstwie nie da się zaprowadzić pozrądku? Czy wreszcie ten rażący brak oszczędności i to stwarzanie drożyzny dadzą się pogodzić z interesami Państwa? **Prosimy o wyjaśnienie,** bo słusznie taką gospodarką zaniepokojona publiczność **ma prawo do żądania wyjawienia prawdy i milczeniem się nie zadowoli.** Może na to wszystko znajdzie odpowiedź **nowy administrator przymusowy,** który mianowany wyłącznie przez Ministra nie zależy od innych czynników.

Jak wreszcie to sobie wytłumaczyć, że pomimo tych ciężkich zarzutów nie znalazła się dotąd instancja, któraby pana Dalbora zawiesiła w urzędowaniu? Elektrownia jest wprawdzie instytucją prywatną, ale połowa jej majątku podlega likwidacji. Prawo likwidacji należy do Państwa i czy więc niema obrońcy interesów Państwa. Nie jesteśmy prawnikami, ale trudno nam uwierzyć, by ustawy nie dawały władz. możliwości wkroczenia, jeżeli, jak w tym wypadku, tego domaga się słuszny wzgląd na interes wszystkich mieszkańców miasta.

# Heca antypolska.

## Prowokacyjny telegram kancl. Luthera. Niemcy grożą wojną.

BYTOM, 23. 3. (PAT.)

**Kanclerz Rzeszy dr. Luther przesłał w dniu rocznicy głosowania plebiscytowego na G. Śląsku następujący telegram: Nadeszła znów rocznica głosowania plebiscytowego na G. Śląsku. We wszystkich nas pozostało wspomnienie dnia 20. marca 1921 r. Dzień ten był potężnem wypowiedzeniem się za niemieckością wschodnich prowincji państwa. Pomimo to Śląsk został rozerwany. Jednak nie zdołano w ten sposób zniszczyć podstaw życiowych i gospodarczych całego G. Śląska. Umowa genewska usiłuje G. Śląsk ochronić przed zgubnymi skutkami rozerwania, które przepowiadaliśmy. Umowa jest dziełem sztucznem. Nie można się dziwić narodowi niemieckiemu, że dziś doznaje najprzykszejszych uczuć z powodu gorzkiej niesprawiedliwości, uczynionej przez podział G. Śląska. Wielu z nas pyta się obecnie„ czy decyzja w sprawie G. Śląska z r. 1922 zdolna jest do utrzymania stanu pokojowego? Myśli nasze s ądzisiaj zwrócone do naszych braci i sióstr, żyjących na G. Śląsku. Chociaż nas dzielą dzisiaj słupy graniczne, to serca nasze połączone są nierozerwalnie. (—) Dr. Luther, kanclerz Rzeszy.**

KRÓLEWIEC, 23. 3. (PAT.)

**Królewieckie stacja radjotelegraficzna, urządzona przez targi królewieckie, zorganizowała dnia 20. b. m. wieczór, poświęcony specjalnie rocznicy plebiscytu na G. Śląsku. Przemawiał przez radjo przewodniczący związków górnośląskich Kirschner, używając w swojem przemówieniu zwrotów w najwyższym stopniu napastliwych w stosunku do Polski. Mówca zapewnił m. in., że Niemcy zaprzysięgli odebrać z powrotem utracone ziemie. Chwilowo mówca żąda rewizji umowy genewskiej w sprawie G. Śląska.**

BYTOM, 23. 3. (PAT.)

**Wczoraj odbył się w Karbiu pod Bytomiem akt osłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Niemców, poległych w walce podczas plebiscytu. W akcie tym, który był wielką manifestacją antypolską, brali udział przedstawiciele władz niemieckich m. in. landrat Urbanek i radca zrądowy von Woyna. Po wygłoszeniu przemówień w wysokim stopniu napastliwych w stosunku do Polski, landrat Urbanek dokonal odsłonięcia tablicy, noszącej napis: „Zapłacz obywatelu, a potem weź się do dzieła, aby G. Śląsk powstał znów wolny w swej całości."**

# Sprawa bezpieczeństwa.

## Urzędowy komunikat angielski.

LONDYN, 23. 3. (PAT.)

**Urzędowo donoszą: Wbrew rozpowszechnianym pogłoskom, ostatnie rokowania, dotyczące kwestji bezpieczeństwa nie przyniosły ostatecznych rezultatów, a wyjaśniły tylko stanowisko poszczególnych rządów w tej sprawie. Wobec tego nie należy przypisywać specjalnego znaczenia konferencjom Chamberlaina z ambasadorami francuskim i niemieckim. Nie należy spodziewać się, by Chamberlain w swojem jutrzejszem przemówieniu w izbie gmin udzielił jakichkolwiek nowych wyjaśnień.**

## Niemcy nie chcą trwać przy ktraktacie i pokoju

PARYŻ, 23. 3. (PAT.)

**„Ere Nouvelle" pisze: Jeżeli Niemcy uchylają się od wystosowania prośby do Ligi Narodów o przyjęcie do Ligi, to dzieje się to dlatego, ponieważ nie chcą gwarantować nietykalności granic Polski, a tych granic gwarantować nie chcą dlatego, ponieważ nie chcą trwać przy traktacie i pokoju.**

BERLIN, 23. 3. (PAT.)

**Biuro Wolffa zaprzecza wiadomości agencji Havasa, jakoby Niemcy miały zamiar prosić o przyjęcie ich do Ligi Narodów, nie stawiając żadnych zastrzeżeń.**

# Dwie katastrofy kolejowe.

## 14 osób zabitych i 14 rannych.

WARSZAWA, 23. 3. (PAT.)

Dziś o godz. 8-ej min. 10 wieczorem wykoleił się na zwrotnicy w Rogowie pociąg pospieszny Kraków—Warszawa. Jedna osoba zabita, 7 rannych. Przyczyn katastrofy dotychczas nie wyjaśniono. Dochodzenie w toku.

NOWY ORLEAN, 23. 3. (PAT.)

Wydarzyła się tu katastrofa zderzenia pociągów, w następstwie którego 13 osób stracio życie, a 7 odniosło rany.

# Straszna katastrofa w Ameryce.

## Szczegóły od naocznego świadka.

Donoszą z Nowego Jorku:

Naoczny świadek straszliwego orkanu mieszkaniec zrujnowanego miasta Irentown w stanie Missuri tak opisuje przebieg niebywałego cyklonu:

„W dzień feralny panowała

**duszna atmosfera,**

nie pozwalająca wprost oddychać.

Nad zachodnią częścią łańcucha gór w stanie Missuri zaczęła się formować

**potwornej wielkości chmura,**

która zbliżała się z niesłychaną szybkością.

W ciągu kilku minut

**cały widnokrąg**

został zajęty przez chmurę. Miało się wrażenie, że lada chwila potwór ten spad nie na ziemię i przytłoczy żyjące istoty, zmiażdży wszystko co na powierzchni ziemi znajduje się.

Wszystko naokoło zostało pogrążone

**w absolutnej ciemności.**

Jednocześnie rozszalał się

**gwałtowny orkan,**

z niesłychaną wprost siłą

**niszcząc domy, pociągi, mosty**

i t. p. Ludzi znajdujących się poza domem huragan z taką siłą rzucał o ziemię że

**tracili przytomność.**

Nasz świadek

**odzyskał przytomność dopiero po 15 minutach.**

Kiedy przyszedł do siebie,

**z 400 domów miasta Irentown ostało się tylko 4.**

Miasto jeszcze przed kilkunastu minutami pełne życia zamieniło się w jedno wielkie rumowisko.

Donoszą z Chicago:

Miasta zrujnowane przez orkan przed stawiają straszliwy obraz.

Na pół żywi z bólu mieszkańcy wloką się po ulicach zasypanych gruzami, z ruin domów rozlegają się jęki.

Z najbliższych większych miast Chicago, St. Louis spieszą z pomocą automobile z lekarzami i środkami opatrunkowemi.

Miasto Griffen jest zrównane z ziemią; wygląda jak jedno wielkie pobojowisko.

W pewnej miejscowości, niedaleko Tornado budynki są wyrwane z ziemi wraz z fundamentami.

# Tragiczne następstwa nierozważnego kroku.

## Zamach samobójczy znanego literata dr. Edwarda Boyé.

WARSZAWA, 22. 3.

Lokatorzy domu pod nr. 18 przy ul. Kopernika zostali onegdajszej nocy około godz. 2-ej obudzeni ze snu odgosem

**wystrzału rewolwerowego,**

który padł w mieszkaniu dr. med. p. Edwarda Dyttla.

Okazało się niebawem, że ów alarmujący wystrzał padł z ręki p. Edwarda Grzegorza Boye, doktora filozofji,

**znanego krytyka literackiego,**

który targnął się na swe życie, raniąc się w klatkę piersiową. Przewieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie lekarze rokują wyzdrowienie.

Dr. Boye przed rokiem poślubił córkę p. dr. Dyttla, lecz przed miesiącem zmuszony był opuścić gorąco ukochaną małżonkę.

Tragedja młodego, bo zaledwie 29-letniego literata, ma specyficzny pokład.

W swoim czasie „Nowości Literackie" zamieściły szereg świetnych artykułów w teatrze włoskim, podpisanych przez dr. Boye. Prace te zjednały autorowi

**powszechny poklask**

w kraju, a zagranicą wzbudziły żywe zainteresowanie. Ze szczególnem uznaniem przyjęła je prasa włoska, wyrażając entuzjastyczny podziw dla głębokiej erudycji polskiego pisarza. Ciekawsze ustępy jego krytyk zostały w dziennikach włoskich przytoczone w dosłownym przekładzie.

Ale wtedy zaszła rzecz zgoła nieoczekiwana. Znany krytyk i historyk teatru włoskiego w Rzymie ogłosił

**sensacyjny list otwarty**

do prasy włoskiej, w którym z całą bezwzględnością wykazał, że imputowane polskiemu autorowi prace są żywcem wyjęte właśnie z dzieła autora listu, wydanego kilka miesięcy wcześniej. Zdemaskowanie plagjatu dotarło do Polski i rozległo się tu głośnem echem. Uwielbiany krytyk został

**strącony z piedestału.**

Pani doktorowa Boye wypadek ten tak gorąco wzięła do serca, iż zażądała od męża natychmiastowego rozwodu. Dr. Boye opuścił wspólne mieszkanie, zajmo wane u rodziców żony, a ponowiwszy onegdaj

**z ujemnym skutkiem**

próbę przebłagania małżonki, chwycił za broń zabójczą, by krwią przypieczętować tragiczną omyłkę życiową.

# Niemcy wyrzucają optantów polskich.

WARSZAWA, 23. 3. (PAT.)

Powołując się na ostatnią konwencję polsko- niemiecką z dnia 30. sierpnia 1924 r., rząd niemiecki rozesłał optantom polskim wezwanie do opuszczenia Niemiec z dniem 1. sierpnia b. r. Należy przypuszczać, iż w najbliższym czasie rozpocznie się masowy powrót osób tych do Polski, gdyż nie ulega wątpliwości, iż w razie niezastosowania się optantów naszych do tego wezwania, władze niemieckie przystąpią do przymusowego ich wydalania.

# Nacjonaliści w Egipcie górą.

## Wybór Zaglula Paszy. Rozwiązanie parlamentu.

KAIR, 23. 3. (PAT.)

Zaglul pasza został wybrany 125 głosami przeciw 85 prezydentem izby.

KAIR, 23. 3. (PAT.)

Z powodu wyboru Zaglula paszy prze wodniczącym izby, gabinet podał się do dymisji. Król dymisji nie przyjął. Pociągnęło to za sobą rozwiązanie parlamentu. Zaznaczyć należy, iż parlament został rozwiązany po 10-ciu zaledwie godzinach swego istnienia. Dekret o rozwiązaniu parlamentu odczytał w izbie Ziwar pasza. Fakt ten przyjęty został frenetycznymi oklaskami zwolenników Zaglula paszy.

# Budżet Francji.

PARYŻ, 23. 3. (PAT.)

Senator Berenger złożył na posiedzeniu komisji finansowej senatu sprawozdanie, dotyczące równowagi budżetowej na rok 1925. Budżet ten przewiduje wydatki w sumie 32 miljardy 496 miljonów franków, a dochody w sumie 32 mil jardy 974 milj. franków, co daje nadwyżkę dochodów wysokości 478 miljonów franków



# Djabeł w kaszcie.

Wileńskie „Słowo" drukuje następujący feljeton p. Cz. J. o „błędzie drukarskim", który od chwili wynalezienia druku przez wszystkie wieki trapi wszystkie drukarnie:

„Zecer jest pod pewnym względem przysłowiową Penelopą. Sam nie wierzy rano w to, co zrobił wieczorem. Po wydrukowaniu gazety, w przedziałki swojej kaszty rozrzuca czcionki, które tworzyły kolumny. Jakże często rzuci mimowoli literkę „r" do przedziałki z samemi „i" lub „t" i t.p. Potem, gdy wieczorem znowu z przedziałek swej kaszty chwyta literki układając niezmiernie szybko wiersz druku, chwyci „i" lub „t" zamiast „r".. i błąd drukarski gotowy.

Albo rękopis okrutnie nieczytelny! Znana jest przecie historja ze świętą Urszulą i jej „towarzyszkami". Miało ich być podobno 11 000, które wespół ze świętą Urszulą śmierć męczeńską poniosły. Tymczasem cał ątę rzeź straszliwą stworzyła — omyłką druku. Tekst łaciński brzmiał:

„Św. Urszula i towarzyszka jej Undecimilia."

Zecer, nie przypuszczając, aby istnieć mogło imię tak osobliwe i mając przed oczyma pismo mocno nieczytelne złożył „i towarzyszek jej undecim millia" czyli .. jedenaście tysięcy!

A potem istnieją błędy „drukarskie" które są przeoczeniami — korekty. Bo niech nikt z niefachowców nie wyobraża sobie, że może istnieć pod słońcem zecer tak doskonały, aby mając przed oczyma nawet druk, nie pismo, był w stanie nie popełnić najmniejszego błędu! To wykluczone. Niema też i korektorów idealnych. Sam może autor? Także nie. Autor przedewszystkiem widzi i kontroluje sens — a puszcza często niepoprawione najhorrendalniejsze błędy literowe. Konopnicka tak była wrażliwa na błędy drukarskie, że wszystko co dawała do druku korygowała sama. Posyłano jej korekty z Warszawy do Florencji, do Szwajcarji... I cóż? Wracały zawsze z wieloma niepoprawionymi błędami — literowymi.

Lecz przypuśćmy, że korektor dokazał sztuki i wszystko aż do przecinków, popoprawiał — idealnie! No, to zecer, do którego rąk korekta wróciła, i który wstawiał na miejsce niewłaściwych liter właściwe, przeoczył jedną drugą, trzecią poprawkę... Nic nie pomogła t. zw. „rewizja" czyli kontrolowanie czy korekta poprawiona. W rewizji też przeoczyć jest w stanie przyrodzona ułomność ludzka!

Najfatalniejsza sprawa z poprawianiem błędów robionych przy składaniu na linotypie. Linotyp odlewa mechanicznie cały, w jednej bryle, wiersz druku. Zecer poprawiając błąd w jednym wyrazie, popełnia w tymże samym wierszu błąd na innem miejscu. I tak można poprawiać, poprawiać, poprawiać do końca świata... Gdy się zdarzy podobny wiersz, może pozostać błąd jeszcze po najdoskonalszej korekcie lub rewizji.

W opinji czytającego ogół każdy błąd zecerski i korektorski idzie, jak amen w pacierzu, na rachunek autora. To autor taki idjota, że nie wie, jak się pisze Beaumarchais lub nawet hony soit qui mal y pense! A bierze się cytować w oryginale języka, którego nie zna! To autor takie wypisuje bezsensy, że nic zrozumieć nie można!...

Gdybyż tylko: bezsensy; „Chochlik drukarski" może takiego spłatać figla, że.. np. podczas wielkiej rewolucji francuskiej l'abbe Sieyes za błąd, który mu zecer czy korektor wyrżnął w mowie, co miała bronić jego zasad politycznych — o mało, że nie dostał się pod gilotynę. Wydrukowano mu: j'ai abjure la Republique — zamiast j'ai adjure, wyparłem się Rzeczypospolitej zamiast zaklinałem ją.

Ale wystarczy znaleść siebie porównaną — w opisie balu — do bani! Miało być, „jak łania". Nawinęło się pod rękę zecera „b" zamiast „ł", korektor przeoczył — i już! Może szlak trafić...

Ach gdybyż to P. T. czytająca publiczność miała wyrozumiałość... i znajomość rzeczy! Nie rwało by sobie włosów tylu piszących!

Lecz może to tylko w gorączkowym pośpiechu, przy nocnej pracy, są błędy nieuniknione - w gazecie? Złudzenie. Podobno nie istnieje na świecie książka bez żadnego, bez najmniejszgo wydruku błędu. Dwaj Anglicy założyli się o grubą sumę, że jeden z nich wyda wyda broszurę — broszurę, nie książkę! — bez żadnej omyki drukarskiej. Wydał. I wygrał. I... musiał zwrócić pieniądze. Nie spostrzeżono przy pierwszem badaniu, błędu — w tytule!

Potrafi coprawda błąd drukarski, rzadko coprawda, ale oddać i niezmierną autorowi usługę. Klasycznym tego przykładem jest prześliczny i słynny frazes w elegji Malherbe'a na śmierć młodziutkiej córki przyjaciela. Malherbe napisał ordynarnie.

Et Rosette a vecu ce que vivent les roses:
L'espace d'un matin.

Rękopis był nieczytelny, zecer złożył:
Et rose, alle a vecu ce que vivent
L'espace d'un matin.

— wręcz unieśmiertelniając Malherbe'a tym genjalnym zwrotem.

Błędy w druku, errata, to cała ogromna rodzina. Pod każdą szerokością geograficzną są jednakowo irytujące — albo śmieszne. Posiadają też i swoich protoplastów.

Najstarszy błąd drukarski, sędziwy praszczur wszystkich błędów drukarskich, siedzi w wielkiej księdze in quarto drukowanej w Moguncji, w 1457 roku przez mistrzów ówczesnych kunsztu drukarskiego Jana Fusta i Piotra Schöffera. Jest to słynny „Psałterz Moguncki". I tam, w tem słynnem niesmiertelnem — na ówczesne czasy — dziele wydrukowano na którejś stronicy na pryncypalnem miejscu spalmorum zamiast psalmorum. I — nie poprawiono!

W paryskim, z roku 1549-go „Nowym Testamencie", w przedmowie Estienne'a jest błąd zecerski (pujres zamiast plurs) po którym bibljofile poznają... dobrą edycję. Edycje... bez owego błędu drukarskiego nic w oczach ich niewarte. Okazuje się przeto, że błąd zecerski może być nawet.. drogocennym klejnotem!

Dajmy na to, że co do tego ostatniego szczegółu, to mogą być różne zdania. Natomiast faktem jest, niezaprzeczalnym i nie do obalenia, że błąd drukarski jest — nieśmiertelny. Tej właściwości nic i nikt nie odbierze. Dopóki istnieć będzie druk, istnieć też będzie i trapić zarówno piszących jak czytelników — błąd drukarski."

# Awanturnik w roli rabina.

## Chwilami występował jako „prorok" wśród zwolenników kościoła Nestorjańskiego.

Przed kilku dniami aresztowano słynnego awanturnika, Józefa Pinto. Jest on obywatel. serbskim, lecz tylko nominalnie, gdyż ma zwyczaj częstego zmieniania

**nietylko nazwiska,**

lecz i... przynależności państwowej.

W chwili aresztowania, a stało się to na pokładzie potężnego parowca kompanji „Messageries Maritimes", Pinto miał paszport francuski na nazwisko Alberta Dufoy, i odgrywał rolę korespondenta pism paryskich. Nie bacząc na

**wykwintne maniery**

i świetny akcent nadsekwański, policjanci tureccy odprowadzili go do aresztu, skąd ma być wysłany do Jugosławji.

Dzięki uprzejmości jednego z wyższych funkcjonarjuszów policji konstantynopolitańskiej, udało się zebrać

**niezwykle interesujące**

szczegóły z ostatnich przeżyć awanturnika.

Józef Pinto opuścił więzienie belgradzkie w roku 1921 i udał się do Triestu, gdzie wyłudził w pewnym banku prywatnym 11 tysięcy lirów, poczem przeniósł się do Wiednia. W naddunajskiej stolicy zainteresowała się nim policja, wobec czego

**wyfrunął**

nieznacznie do Aten i przedstawił się dyrektorowi tamtejszego muzeum za archeologa, delegowanego przez rząd francuski.

Komedja była świetnie zainscynizowana Dyrektor muzeum przyjął

**francuskiego „kolegę"**

z otwartemi ramionami i oto Józef Pinto otrzymał subsydjum od greckiego ministerjum sztuk pięknych na wykonanie bardzo poważnych prac z dziedziny archeologji.

Ale, po kilku tygodniach, ateńczycy zauważyli ze zdziwieniem, że „profesor"

**znacznie więcej**

poświęca czasu nocnym kabaretom, niż świątyniom bogów olimpijskich. Zaczęto go bacznie obserwować.

Pinto również miał dobre oko. Poprostu wyniósł się „po angielsku" z Grecji i zamieszkał w Kairze jako korespondent „Morning Post". Rząd egipski, w uznaniu zasług, przyznał życzliwemu cudzoziemcowi

**subsydjum**

w wysokości 5.000 franków za gorliwą propagandę zagraniczną.

Lecz tu powinęła mu się noga, zdążył jednak przeprawić się przez Suez i zawitał do Palestyny. Za ostatnie grosze kupił osła, stare szaty kapłańskie i

**jako rabin**

zaczął objeżdżać osady emigrantów.

Powodzenie sprzyjało oszustowi. Zwykle podawał się za wysłannika jakiegoś „Paneuropejskiego związku rabinicznego" i zbierał hojne ofiary. Czasami występował znów

**w roli proroka**

nestorjańskiego, o ile natrafił w swej wędrówce na osadę chrześcijańską. W obu wypadkach pomagała mu znakomicie wspaniała broda którą zdążył zapuścić podczas bytności w Egipcie. Być może

**planował już wtedy**

wyprawę do Palestyny.

Pinto jest człowiekiem kapryśnym. Po roku uprzykrzył sobie rolę rabina, przewędrował do Syrji i osiadł w zwaliskach

**świątyni Jowisza,**

jako „święty pustelnik".

Ostatecznie zatęsknił do Europy i wyjechał do Konstantynopola.

W podróży spotkała go fatalna przygoda. Podczas obiadu w jadalni I-szej klasy jeden z pasażerów, jak się okazało, kupiec serbski, Markovicz,

**zerwał się nagle**

od stołu i rzucił się na awanturnika, krzycząc:

— Złodziej! Złodziej!

Był to ju żkoniec niezwykłej karjery, bowiem kupiec poznał w awanturniku „adwokata", który

**skradł mu portfel**

z 39 funtami tureckiemi.

Na podstawie tego oskarżenia kapitan okrętu zawiadomił telegraficznie władze tureckie, co doprowadziło do aresztowania.

Niebieski ptak, bujający nad

**trzema częściami**

świata, spadł z podciętemi skrzydłami.



# Strzał w serce.

## Samobójstwo młodej panny w mieszkaniu kuzyna

WARSZAWA, 22. 3.

Znali się od lat najmłodszych i rośli obok siebie. Byli kuzynostwem, lecz

**kochali się jak rodzeństwo.**

Ilekroć ktokolwiek z towarzyszy zabaw dziecięcych sprawił przykrość modrookiej Marcie Perczyńskiej, musiał z ato zdać sprawę jej stryjecznemu bratu, Antkowi Perczyńskiemu.

Mimo dość bliskie pokrewieństwo, gdy dorośli: Marta na śliczną pannę, a p. Antoni na dorodnego kawalera, domyślne przyjaciółki, oraz doświadczone ciotki łączyli ich w stadło małżeńskie.

Wielką tedy sensację zgotowała im wiadomość, że p. Antoni Perczyński, szofer wojskowy, zaręczył się z panną Haliną N.,

**najbliższą przyjaciółką**

p. Marty Perczyńskiej, która w tym okresie przebywała poza Warszawą, u krewnych.

Powróciwszy po paru miesiącach, wyglądała zachwycaj., tryskała zdrowiem i humorem, a o weselu stryjecznego brata rozmawiała z całą

**niewymuszoną swobodą**

Co więcej, zażyłość jej z przyjaciółką Haliną stała się jeszcze ściślejsza. Widywano je stale razem, czułące się do siebie

Wczoraj obie panienki wybrały się w odwiedziny do p. Antoniego na Belwederską pod 55-ty. Stanąwszy u celu podróży, t. j. w klatce schodowej domu nr. 55, p. Marta

**zatrzymała nagle przyjaciółkę**

i rzekła jej z filuternym uśmiechem:

— Wiesz co? Zrobimy mu niespodziankę. Ja wejdę najpierw, sama i nic mu nie powiem żeś przyszła...

Narzeczona zgodziła się i stanęła pod drzwiami mieszkania. P. Marta weszła.

Po chwili z mieszkania rozległ się

**strzał i krzyk przerażenia,**

wydarty z piersi męskiej.

P. Halina wpadła do mieszkania. Na podłodze obok stolika leżała

**trupią bladością powleczona przyjaciółka**

Przy niej klęczał, bezradnie załamując ręce, p. Antoni.

Ponieważ ranna dawała znaki życia, wezwano Pogotowie ratunkowe, lecz zanim to przybyło, koledzy p. Antoniego Perczyńskiego odwieźli desperatkę samochodem wojskowym do szpitala św. Rocha. Lekarz dyżurny stwierdził ranę postrzałową

**w okolicy serca,**

które jednak nie zostało zadraśnięte. Kula z 5-ki belgijskiej utknęła prawdopodobnie w stosie pacierzowym. Stan rannej bardzo ciężki. Nie straciła jednak przytomności i błagała obecnych, aby nie zawiadamiali rodziców.

# Wieści z Grudziądza.

**Proces bankowców.**

(Ciąg dalszy.)

Obciążające zeznania czyni p. Nehring; bonifikacja w wysokości 5700 zł. nie została zapisana na jego dobro lecz na dobro p. Białeckiego i weksle, które podpisał dla banku, zostały zużyte na prywatne cele. — W tym samym sensie oświadcza się również i hr. Rzewuski. Reszta świadków nie zeznaje nic ciekawego.

Następnego dnia po przesłuchaniu jeszcze szeregu świadków, oświadcza rzeczoznawca p. dyr. Andrzejewski, że stopa procentowa wówczas nie była ustaloną, zresztą były to interesy prywatne. Wówczas panował taki chaos, iż lichwa tu nie może wchodzić w rachubę.

**Oskarżenie prokuratora.**

O godz. 12-ej rozpoczyna się plaidoyer prokuratora, który nazywa sprawę dość głośną na całą okolicę. Powstała ona na tle niezdrowych stosunków, jakie wytworzyły się w czasach powojennych w okresie dewaluacji. Ludzie ubodzy na drugi dzień prawie, że zostawali bogaczami, aby potem używać życia i t.d. — dochodzili do poważnych stanowisk. Ludziom tym udawała się spekulacja, inni zaś podupadali, nie umiejąc się bronić. Sprawa ta kilkakrotnie została poruszoną również w Sejmie. Spekulacja tego rodzaju z punktu widzenia etyki winna być potępiona. Wielu spekulantów nie umiało się wstrzymać na granicy występku. Spekulacja szła w szybkim tempie naprzód, tak że władze nie mogły się dostatecznie zorjentować. Obydw. oskarż. do nal. do tej licznej rodziny spekulantów. Mając byt zapewniony, nie zadowolili się swoją sytuacją zapragnęli oni zbytków, koni, pojazdów, salonów i t.d. Zakupili konie właśnie od Szymka, który miał wielkie zadłużenie w banku i upadł. Często panom oskarżonym udawały się machinacje — często jednakowoż nie. Korzystali ze Szymka, — Szymek był — jednem słowem — dojn ąkrową. Szymek stał się jednakowoż niewypłacalnym, nastąpiły skargi, areszty, licytacje... Oskarżeni dążyli, aby ochronić Szymka, aby przypadkiem na gruncie Szymka nie wydało się konto jego — ta istna kloaka. Wiedzieli oni, jeżeli pójdzie pod kontrolę — nastąpi katostrofa... I to się też stało — bo ich aresztowano. Szymek nie wie, jak się to stało, iż dawniej majętny, doszedł dzisiaj do ruiny. Przyczyniła się do tego poniekąd jego lekkomyślność, dochodząca jeszcze do jakiejś namiętności. Prokurator wspomina o codziennej piosence, na którą obrona się zwykle powołuje, [illegible] uniewinnienia, [illegible] do nie poczucia. Kontrola była znakomita, jak dowodzą akty. W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator porusza poszczególne punkty oskarżenia.

Oskarżonego Kucharskiego nazywa doświadczonym fachowcem, człowiekiem z wielk ąkulturą i polorem towarzyskim, człowiekiem, który był poniekąd na uprzywilejowanem stanowisku. Tłomaczenie się jego bardzo spokojnie i przekonywujące jest tylko na pozór. — Czy oskarżony Białecki brał udział w tych wszystkich tranzakcjach swego zwierzchnika? — Tak — bezwątpienia! Oskarżony Białecki, to człowiek bardzo sprytny, który znał znakomicie swój fach, choć nie miał dostatecznego zawodowego wykształcenia. Z zimną krwią czynił fałszywe zapiski do książek. Musiał sobie zdać sprawę, że to czyn karygodny.

Obydwu oskarżonych prokurator uważa za winnych przestępstwa i wnosi o karę dla oskarżonego **Kucharskiego 1 rok i 2 miesiące więzienia** z policzeniem aresztu śledczego i 1000 zł. grzywny, dla oskarżonego **Białeckiego 2 lata więzienia** z policzeniem aresztu śledczego i 1000 zł. grzywny.

**Obrona.**

Oskarżonego Kucharskiego broni adw. Marszałek. W dłuższem przemówieniu stara się zbić wywody prokuratora, nie uwypuklając jednakowoż dostatecznie poszczególnych punktów. W końcu prosi o uwolnienie. Znakomitą mowę obronną wygłasza dr. Pehr, adwokat oskarżonego Białeckiego. Zbija zupełnie oskarżenie prokuratora, stara się udowodnić, iż ono nie ma żadnych podstaw prawnych. P. prokurator rzucił cały szereg oskarżeń, pozostawiając trybunałowi do wybrania, co mu się podoba. P. prokurator nie ustalił żadnych znamion przestępstwa. W końcu dołącza się do wniosku swego przedmówcy.

**Oskarżeni.**

Po obronie przemawiają oskarżeni lecz czynią uwagi formalnej natury.

**Wyrok.**

O godz. 18.30 trybunał ogłosił wyrok, który obydwu oskarżonych uważa za winnych przeniewierzenia. Skazuje oskarżonego **Kucharskiego na dwa miesiące więzienia** z policzeniem aresztu śledczego, a oskarżonego **Białeckiego na cztery miesiące więzienia** z policzeniem aresztu śledczego. Skazani ponoszą również koszta procesu. Kara obydwóch już umorzona przez areszt śledczy.

Przewodniczący sądu w uzasadnieniu wyroku nadmienia, iż sprawa taka ma z jednej strony podstawę etyczną i moralną, — drugiej zaś prawną, wobec tego musi być i obustronnie traktowaną, — co i w tym wypadku się stało. Kara spotyka oskarżonych za sprzeniewierzenie, — od lichwy sąd odstąpił, opierając się na zdaniu rzeczoznawcy.

**Zmiana powietrza.**

Po trzech prawie tygodniach mrozu, słoty, śniegów, niedziela przyniosła znowu ładny dzień wiosenny. Tłumy publiczności wyległy do parku miejskiego.

**FAŁSZYWE BANKNOTY 100-ZŁOT.**

Pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 100-złotowe.

Falsyfikat 100-złotowy wykonany jest na papierze zwyczajnym, gładkim, bez znaku wodnego. Druk, zwłaszcza wykonany farbą niebieską, występuje znacz nie słabiej od prawdziwego.

Głównym rysem charakterystycznym strony przedniej jest odmienny wygląd podobizny Kościuszki, druk nierówny, fragmenty rysunków nieuplastycznione, oraz podpisy wykonano atramentem niedokładnie.

Strony zaś odwrotnej, deseń rysunkowy zalany, druk niedokadny, orzeł nieudolny.

# Kiepski czy dobry?

**Kto ma rację: „Słowo Pomorskie" czy też p. Stanisław Grabski?**

„Panie — rzekł do mnie przed paru dniami pewien poważny i "nteresujący się polityką" obywatel — czy ten Skrzyński naprawdę jest tak nieudolnym, jak to nam wmawia „Słowo" — czy też ta walka z nim wypływa z pobudek nie rzeczowych a tylko partyjnych. Już nie wiadomo, komu wierzyć. Wy piszecie o Skrzyńskim z uznaniem, zaś „Słowo" niemal codziennie wali weń jak w bęben. Kto więc ma rację?"

Otóż, Szanowny Obywatelu, wówczas (właśnie podziwiałem grę p. Finca) nie miałem ochoty Cię przekonywać, że w każdym razie nie „Słowo" ma rację. I dzisiaj nie ja będę Cię o tem przekonywał. Poprostu udzielę głosu p. Stanisławowi Grabskiemu, który, jak wiesz, jest nie byle kto. Jest on jednym z najwybitniejszych przywódców Narodowej Demokracji, a więc tego obozu, którego organem jest „Słowo", dalej jest on naczelnym redaktorem innego organu N. D. — lwowskiego „Słowa Polskiego" i posłem z listy Związku Lud.-Nar. Otóż ten pan oświadczył współpracownikowi „Kurjera Polskiego", proszącego o wywiad, m. in. co następuje:

— **A mamy dobrego ministra spraw zagranicznych. Mówię to wciąż moim kolegom, zwłaszcza tym, którzy interesują się polityką zagraniczną. Sukces dyplomatyczny, to nie jest głupstwo. Na to, aby odnosić sukcesy na wielkiej arenie polityki światowej, trzeba nietylko zręczności: trzeba przygotowania dyplomatycznego. Ministrem spraw zagranicznych musi być dyplomata. Nikt inny, naprzykład: dziennikarz.**

— Pan profesor jest dziennikarzem...

— I dlatego mam prawo to mówić, Bo kto to jest dziennikarz? — To człowiek, który się uczy mówić to, co czuje, i co czuje jego czytelnik. A dyplomata? To ten, który się uczy mówić nie to i nietylko to, co czuje, ale to co musi powiedzieć, aby wygrać. Najczęstsze też są wypadki, że dziennikarze, to najgorsi ministrowie spraw zagranicznych."

Niech pan uważnie czyta, p. B.! A i panu, panie St. S. radzę poprosić swego więcej doświadczonego i mądrego kolegę klubowego p. St. Grabskiego o... lekcję polityki zagranicznej. Przydałaby się ona panu! **Jaz.**

Toruń, wtorek 24 marca

# Co niesie dzień?

**BACZNOŚĆ CZYTELNICY!**

Dnia 25. b. m. upływa termin przyjmowania przez listonoszy prenumeraty. Kto więc dotychczas nie odnowił przedpłaty na II. kwartał wzgl. na miesiąc kwiecień, niechaj czemprędzej to uczyni. Obecnie „Codz. Express Pomorski" można zamówić u listonoszy, na poczcie, wekspedycji i agenturach.

Przypominamy, że od 1. kwietnia pismo nasze zawierać będzie 6 stron druku.

**TEATR MIEJSKI.**

Dziś, we wtorek, z **35-proc. zniżką** po raz 3-ci piękna sztuka Stefana Krzywoszewskiego **„Edukacja Bronki"**, w której porywająca, pełna głębi uczucia gra p. **Haliny Cieszkowskiej** w tyt. roli wywołuje entuzjastyczne oklaski, a doskonale zestrojony zespół z dyr. **Bendą i L. Wiśniewskim** na czele tworzy całość wysoce interesującą.

Repertuar teatru miejskiego wzbogaci wkrótce nowa sztuka oryginalna dr. Maliszewskiego **„Agentka bolszewicka"**, grana z powodzeniem na scenie warszawskiej. W dziale muzycznym najbliższą premjerą będzie romantyczna operetka Kalmana **„Manewry jesienne"**.

**OSOBISTE.**

Dzisiaj opuszcza Toruń komisarz P. P. p. Nowakowski, zastępca naczelnika Wydziału Informacyjnego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego. P. Kom. Nowakowski na tem stanowisku oddał państwu polskiemu poważne usługi — za co został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.

P. Nowakowski udaje się do Wilna, dokąd został przeniesiony na własne żądanie (ze względów rodzinnych), na takie same stanowisko, jakie zajmował w Toruniu. Żegnamy go niechętnie, bowiem Województwo nasze traci w nim doświadczonego i zdolnego urzędnika.

**KS. BISK. DR. KLUNDER W TORUNIU.**

Wczoraj, o godz. 1-ej przybył do Torunia ks. biskup dr. Klunder. Na dworcu powitali dostojnego gościa: ks. dziekan Pełka, ks. prob. Kozłowski, ks. prob. Wysiński, ks. prob. Domachowski, przedstawiciele Magistratu p. p. wiceprezydent Jankowski, radcowie dr. Steinborn, Makowski, Buszczyński i Piskorski, — przedstawiciel Rady Miejskiej, jej wiceprezes p. dyr. Antczak, przedstawicil Starostwa Krajowego p. Żeleński i przedstawiciel Pom. Izby Roln. p. dr. Esden Tempski.

Z dworca, ks. biskup w asyście oddziałów konnych Policji Państw. i „Sokoła" udał się powozem do miasta, na Rynek, gdzie oczekiwały go tłumy ludności. Tutaj, imieniem ludności miasta powitał dostojnika kościoła prezydent miasta Bolt, który w swem przemówieniu podkreślił, że Polska, jako zawsze wierna córa kościoła, z czcią wita jego dostojników.

Ks biskup, odpowiadając na powitanie zaznaczył, że gdy bawił ostatni raz w Toruniu w r. 1911, nikt wówczas nie myślał, że już w niedługie lata później polski prezydent miasta będzie witał imieniem ludności publicznie biskupa. Zakończył ks. biskup swoje przemówienie wezwaniem wiernych do podziękowanie Bogu za łaskę wyzwolenia narodu polskiego z niewoli — poczem udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Następnie ks. biskup na czele olbrzymiej procesji udał się do kościoła N. P. M. — a po modłach na plebanję ks. prob. Kozłowskiego, gdzie zamieszkał.

Jak się dowiadujemy, o godz. 4-ej ks. biskup złożył wizytę p. Wojewodzie Pomorskiemu, a o godz. 5-ej p. prezydentowi miasta.

Wieczorem o godz. 7-ej p. Wojewoda podejmował dostojnego gościa obiadem.

**TRZY ROZBESTWIONE ULICZNICE**

napadły onegdaj na ul. Św. Jerzego dwie przechodzące mimo nich kobiety i obie ciężko poturbowały. Policja przychwyciła megery i poda je do ukarania.

**WALNE ZEBRANIE.**

Dnia 30-go marca br. o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w lokalu przy ul. Wysokiej 12 Walne Zebranie członków T. C. L. z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) przeczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania, 3) sprawozdanie zarządu, 4) sprawozdanie komisji kontrolującej, 5) wybór nowego komitetu i6) wolne głosy.

Prosząc o wzięcie udziału w walnem zebraniu Zarząd T. C. L. zaznacza, że wszyscy, wypożyczający książki w czytelni iwpłacający miesięcznie opłaty, są członkami T. C. L. i powinni przybyć na zebranie.

**W PALMOWĄ NIEDZIELĘ**

t.j. 5. kwietnia b.r. urządza „Komitet Opieki" w salach Dworu Artusa **Wielkanocną Loterję Spożywczą** na dochód jadłodajni dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Dowiadujemy się równocześnie, iż powszechnie lubiany baletmistrz p. Walden Hankus, przed zupełnym wyjazdem za granicę, urządza w pierwszych dniach kwietnia „Wieczór pożegnalny", z którego część dochodu również na ten cel przeznacza. Wieczór ten odbędzie się w Teatrze miejskim z udziałem najpoważniejsz. sił artystycznych naszego Teatru, scen poznańskich ibaletu warszawskiego — ze znanym Sachsem na czele.

**ZJAZD PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU MIEJSKIEGO.**

W dniach 5. i 6. kwietnia r.b. Zarząd Główny Związku zawodowego pracowników miejskich Rzeczypospolitej Polskiej urządza III-ci Zjazd ogólnokrajowy pracowników samorządu miejskiego. Zjazd odbędzie się w Warszawie, w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny poza sprawami formalnemi, obejmuje sprawy organizacyjne, społeczno - zawodowe, sprawy warunków pracy i bytu i kulturalno - zawodowe.

Ze względu na ważność spraw, objętych porządkiem dziennym a których podjęcie oznacza przejście ogółu pracowników miejskich z dotychczasowej biernej roli świadków do czynnej współpracy ze Społeczeństwem i samorządem. Zjazd zapowiada się bardzo liczneł.

**Z T. C. L.**

Na posiedzeniu komitetu T. C. L. w dniu 12 bm. uchwalono podwyższyć karę za przetrzymywanie książek, tak beletrystycznych, jak i naukowych, na 10 groszy dziennie.

**BAROWA CZY BARZYNA?**

Zdarzyło się w pewnem ładnem miasteczku. — Do odpowiedzialności za fałszywy meldunek pociągnięto żonę pana Bara, iż podpisywała się Barzyna. Szczęśliwi Sapiehowie, że w tem miasteczku nie mieszkają, bo księżna Sapieżyna mu siałaby się koniecznie zmienić na Sapiehową. A to wszystko nieznajomość ojczystego języka.

RUCH WYDAWNICZY.

**Sz. Sempołowska. Podręcznik do nauki o Warszawie. Nakład Składnicy Pomocy Szkolnych.** Współczesna metoda początkowego nauczania geografji wymaga, ażeby uczeń poznawał świat nie z książek i z map tylko, lecz przedewszystkiem drogą własnego doświadczenia. W tym celu rozpoczyna się naukę od badania najbliższego otoczenia. To też w Niemczech n.p. nietylko wielkie miasta, lecz nawet osady posiadają już takie lokalne pdoręczniki geografji.

Dlatego też z wielkiem uznaniem należy powitać „Podręcznik o Warszawie" w opracowaniu wybitnej specjalistki, jaką jest P. S. Sempołowska. Bogactwo świetnie wykonanych ilustracyj, tablic, wykresów i map odda wielkie usługi zarówno wychowawcy, jak i uczniowi.

Książka zasuguje na gorące polecenie przedewszystkiem dla szkół woj. warszawskiego, lecz niemniej dla szkół całego kraju, jako podręcznik do poznania stolicy.

**„MUZYKA".**

Wyszedł Nr. 2-gi miesięcznika ilustrowanego „Muzyka", redagowanego przez Mateusza Glińskiego. Na bogatą treść tego numeru składają się: artykuły St. Barcewicza „Garść wspomnień", M. Glińskiego „Stanisław Barcewicz", F. Szopskiego „Smutne refleksje", St. Niewiadomskiego, „Stanisław Moniuszko", A. Chybińskiego „Mazurki K. Szymanowskiego", E. Wellesza „Uwagi o Muzyce współczesnej", sprawozdania z kraju (Warszawa, Kraków, Poznań) i zagranicy (Anglja, Hiszpanja, Rosja), przegląd prasy, kronika, „Impresje muzyczne", „Trybuna artystów", „Rozmaitości", „Ankieta w sprawie Filharmonji Warszawskiej". W dodatkach ilustracyjnych: portret St. Barcewicza, „Ilustrowana Kronika Muzyczna" Nr. 2 i „Karykatury muzyczne" Nr. 1.W dodatku nutowym: „Dwie miniatury" L. M. Rogowskiego.

Numer zawiera 55 stron ikosztuje 1.50 zł.

Do każdego numeru załączone: 8 kuponów ulgowych do Opery i Sal koncertowych warszawskich.



Liczba czynności 4. B. 154/24.

## W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

W sprawie z oskarżenia prywatnego oskarżycielki Julji Huczkowskiej z Torunia, zastąpionej przez adwokata Dra. Skąpskiego z Torunia — oskarżycielki prywatnej — przeciwko oskarżonemu Franciszkowi Hamerskiemu kupcowi z Torunia o występek z § 185 K. K. Sąd Pokoju w Toruniu na posiedzeniu w dniu 18. lutego 1925 r. odbytem przy udziale:

Przewodniczącego: Marciniaka

Ławników: Stanisława Kapczyńskiego
Franciszka Kłopockiego

Sekretarza: Grzecha

orzekł:

I. Oskarżonego Franciszka Hamerskiego uznaje się winnym występu z §§ 185, 186 i 200 K. K. i skazuje się go za czyn ten na karę pieniężną w kwocie 50 (pięćdziesiąt) złotych, a w razie niemożności zapłacenia za każde 10 złotych jeden dzień aresztu.

Koszta postępowania ponosi oskarżony Hamerski.

(—) Marciniak (—) Grzech

Uwierzytelnia i prawomocność się poświadcza.

Toruń, duia 14. marca 1925 r.

(—) nieczytelny

Sekretarz Sądu Powiatowego.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski. Nakładem i czcionkami Drukarni Robotn. W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odpowiedz.: Franciszek Kwiatkowski